

Nieoczywiste INSPIRACJE baletowe

W Łodzi *Mandragora* Szymanowskiego
nie jest bajką z podtekstem erotycznym,
a *BOLERO* Ravela zamiast energii
zyskało *zaskakującą* radość

✎ Jacek Marczyński

14.06.2022
Łódź, Teatr Wielki
J. Legge, G. Brożek,
J. Przybyłowicz,
Tryptyk baletowy

Elgar pozostawał pod wpływem późnego romantyzmu, Ravel dbał o lekkość faktury i precyzję formy, a Szymanowski ciągle zmieniał swoje zainteresowania muzyczne. W premierze baletowej zespołu Teatru Wielkiego w Łodzi tak różnych twórców połączyli trzej choreografowie, którzy wybrali utwory powstałe w pierwszej dekadzie po zakończeniu wielkiej wojny. Na tym podobieństwa się kończą.

Australijczyk Joshua Legge, od 2019 roku solista łódzkiego Teatru Wielkiego, wybrał *Koncert wiolonczelowy e-moll* op. 85 Elgara, w którym partię solową ładnie zinterpretowała koncertmistrzyni orkiestry Agnieszka Kołodziej. W balecie *Displaced* Legge wykorzystał elegijną muzykę brytyjskiego kompozytora do opowieści o ludziach wykluczonych i zagubionych we wrogim świecie, który pomysłowo symbolizuje scenografia Mariusza Napierały. Choreograf szczęśliwie uniknął realizmu, ludzką bezradność przedstawił delikatnymi środkami, a wyraziście, choć niedoskonale radził sobie z różnicowaniem scen zbiorowych. Zdecydowanie ciekawiej skomponował duety, zwłaszcza ten dla Karoliny Urbaniak i Dominika Senatora do *Adagia* koncertu Elgara.

Lepiej potrafi tworzyć sceny zespołowe Grzegorz Brożek, od 2014 roku tancerz łódzkiego Teatru Wielkiego. Wykorzystał *Mandragorę* Szymanowskiego napisaną w 1920 roku dla Leona Schillera, wystawiającego *Mieszczanina szlachcicem*. W oryginalnym librecie, nawiązującym do commedii dell'arte, korzeń mandragory przywrócił sprawność erotyczną staremu królowi. Sto lat później mandragora stała się symbolem władzy, o którą walczą członkowie korporacyjnej społeczności, by zdobyć w niej lepszą pozycję lub odzyskać wewnętrzną wolność. Ta *Mandragora* to bardziej teatr tańca. Choć dramaturgia nie jest klarowna, kilka postaci – w wykonaniu Valentyny Batrak (*Mandragora*), Chase'a Vininga (*Cudak*), Boglárki Novák (*Dziunia*) i Riho Okuno (*Zołza*) – zostało zarysowanych wyraziście.

Trzeci twórca – Jacek Przybyłowicz – należy do czołówki polskich choreografów, nic więc dziwnego, że postawił sobie najambitniejsze zadanie. *Bolero* to nie tylko muzyczny hit, ale i ikoniczny tytuł w historii baletu. Ravel skomponował je w 1928 roku dla zespołu Idy Rubinstein, ale w 1961 roku Maurice Béjart nadał mu tak genialny kształt sceniczny, że kolejne generacje choreografów nie potrafią się od niego uwolnić. Jacek Przybyłowicz postanowił spróbować. Béjart – zgodnie z partyturą Ravela – tworzył układ od jednego tancerza do całej trupy, z narastającą ekspresją i pulsującym, coraz mocniejszym rytmem. Choreografia Przybyłowicza to migotliwy kolaż scenek, mieszanka pomysłów realizowanych na pointach, na półpalcach oraz tańca współczesnego. Mniej tu ekspresji i siły, bardziej dostrzegalna jest czysta radość, którą potrafił przekazać widzom zespół baletowy łódzkiego teatru, zainspirowany także przez dyrygenta Adama Banaszaka.

ruchmuzyczny.pl/relacje

10.06.2022

Rzeszów, Filharmonia Podkarpacka
W. Kosenko *Koncert skrzypcowy a-moll* op. 6,
K. Penderecki *Chaconne na smyczki*, M. Ravel *Bolero*
Lidija Futorska (skrz.), orkiestra FP,
Miłosz Kula (dyr.)

Koncert skrzypcowy Wiktora Kosenki to dzieło niezwykłej urody i chociaż brak w nim cytatów z rodzimego folkloru, to czuje się ukraińskiego ducha. Mnóstwo w nim różnorodnych barw, co daje wykonawcy duże pole do poszukiwań klimatu, charakteru muzyki oraz wirtuozowskiego popisu. Partie solowe wspaniale wykonała Lidija Futorska, która wprost zachwyciła publiczność.

--Zofia Stopińska

10.06.2022

Wrocław, Narodowe Forum Muzyki
G. Ligeti *Atmospherès*, W.A. Mozart *Symfonia koncertująca Es-dur* KV 364, R. Strauss *Tako rzecze Zaratustra* op. 30
Janusz Wawrowski (skrz.), Lech Antonio Uszynski (alt.), NFM Filharmonia Wrocławska, Krzysztof Urbański (dyr.)

Nagrodzony owacjami Mozart zdominował wieczór. Zestawienie rozbrykanego skrzypka Janusza Wawrowskiego i trochę tonującego go altowiolisty Lecha Antonia Uszynskiego przyniosło dobrą synergę. Momentami Urbański sygnalizował orkiestrze jedynie wejścia – nawet tempo sprawnie narzucali soliści.

--Marta Konieczna („Glissando”)